

Daniel Boćkowski

Okupacja sowiecka 1939-1941 i stosunki etniczne w Białymstoku (w regionie białostockim)

Wkroczenie wojsk sowieckich na wschodnie ziemie II RP na zawsze zniszczyło niezwykle skomplikowaną i kruchą strukturę etniczną, pogłębiając liczne tarcia o podłożu narodowym wszystkich zamieszkujących te tereny nacji: Polaków, Białorusinów, Żydów, Litwinów, Rosjan, Ukraińców. Celowe działania Armii Czerwonej oraz radzieckiej administracji mające ułatwić skuteczne opanowanie zajętych ziem doprowadziło nie tylko do skłócenia mieszkających tu narodowości i pogromów m.in. ludności żydowskiej latem 1941 roku, ale też do trwających po dziś dzień licznych uprzedzeń wzmacnianych powstałymi wówczas stereotypami postaw pro- i antysowieckich.

Jedną z najtragiczniejszych kart sowieckiej polityki tamtego okresu było wzajemne zantagonizowanie zamieszkujących Białostoczczyznę Polaków, Białorusinów i Żydów. Początkowo, jak wynika z dokumentów, brak było jakichkolwiek szczegółowych opracowań dotyczących sytuacji narodowościowej na ziemiach zajętych po 17 września 1939 roku. Pierwsze „czysto” radzieckie opracowania pojawiają się dopiero na przełomie 1939/40 roku. Są to dane bardzo interesujące zwłaszcza, kiedy przyjrzymy się bliżej udziałowi osób narodowości rosyjskiej i białoruskiej w rejonach nadgranicznych, które do wybuchu wojny zamieszkałe były prawie wyłącznie przez Polaków i Żydów. Widać doskonale, jak radziecka machina urzędnicza zmienia w statystykach skład narodowościowy, wykorzystując do tego tysiące ściągniętych ze wschodu pracowników aparatu bezpieczeństwa, żołnierzy, urzędników i pracowników umysłowych. Ludzie ci w spisach ujmowani są jako jedna z zamieszkujących tam narodowości. W ten prosty sposób na terenie Łomżyńskiego pojawiają się Białorusini i Rosjanie, stanowiąc niezbity dowód dla radzieckiej propagandy, że zajęła ona tylko tereny, na których znajdowały się mniejszości narodowe, które w wyniku

bezwzględnej polityki polonizacyjnej uległy prawie całkowitemu wynarodowieniu¹.

Już w pierwszych dniach działań wojennych sowiecka propaganda chętnie sięgała do kwestii narodowych. „Polscy obszarnicy i kapitaliści ujarzmili lud pracujący zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy – czytamy w odezwie do żołnierzy – Z pomocą białego terroru, sądów politycznych i karnych ekspedycji tłumią oni ruch rewolucyjny, stosują ucisk narodowy i wyzysk, szerzą ruinę i spustoszenie. [...] Polscy obszarnicy i kapitaliści, zdławiwszy ruch rewolucyjny robotników i chłopów podbili zachodnią Białoruś i Zachodnią Ukrainę; pozbawili te narody ich Ojczyzny Radzieckiej i zakuli je w łańcuchy niewoli i ucisku. Teraz władcy pańskiej Polski wpełchnęli naszych braci białoruskich i ukraińskich w tryby wojny imperialistycznej. [...] Idziemy nie jako zdobywcy, ale jako wyzwolicieli naszych braci Białorusinów, Ukraińców i ludzi pracy Polski”². Z odezwy tej jednoznacznie wynika, że Armia Czerwona zamierzała wyzwolić zarówno „braci Białorusinów”, jak i „socjalnie bliskich” klasowych „braci Polaków”, którym nie dane było przyłączyć się do szczęśliwej rodziny narodów radzieckich³. W propagandowych celach, jakie stawiał sobie wówczas Kreml, widać wyraźnie „nowe” (wyzwolenie z narodowego ucisku oraz odebranie ziem zagarniętych w wyniku traktatu ryskiego) oraz „stare” (wolność dla polskiej klasy robotniczej; hasło tak chętnie podnoszone w roku 1920) tezy propagandowe.

„Wyzwolenie” narodu białoruskiego bagnietami Armii Czerwonej w sposób nieuchronny skonfliktowało tę społeczność z Polakami, zaś radość części białoruskiej biedoty i chłopstwa z wkroczenia „wyzwolicielei” utrwaliło negatywny obraz Białorusina – „zdrajcy” ojczyzny i zwolennika komunizmu. Żal za Polską pojawi się dopiero za kilkanaście miesięcy i będzie miał podłoże czysto ekonomiczne. Ponieważ dwadzieścia lat życia w granicach Polski nie zmieniło w życiu Białorusinów „na plus” praktycznie niczego, nie było za czym tęsknić. Musimy sobie uświadomić, że pod ciosami Armii Czerwonej nie ginęła ich ojczyzna. Polska administracja w ciągu tych dwudziestu lat nie zrobiła praktycznie nic, aby związać

¹ Zakładając, że państwo polskie świadomie zaniżało lub ukrywało obecność Białorusinów na tych terenach można był wykorzystując aktualne spisy udowodnić każdą pożądaną tezę.

² Rozkaz nr 005 Rady Wojennej Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej, Smoleńsk 16 września 1939 roku, *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, dok. 4, s. 70-71.

³ O tym, jakie były losy Polaków, którym dane było żyć „pod czerwoną gwiazdą” w polskich okręgach autonomicznych oraz skupiskach polskich rozrzuconych po całym ZSRR, dyskretnie nie wspomniano, a od ostatecznego rozwiązania „sprawy polskiej” minęło wówczas zaledwie kilka lat.

tych ludzi z II Rzeczypospolitą. Polska polityka narodowościowa, uznająca Białorusinów za grupę etniczną, którą najłatwiej będzie spolonizować, doprowadziła do sytuacji w której, mimo przewagi etnicznej, znajdowali się oni na niższym stopniu drabiny społecznej w stosunku do swoich polskich sąsiadów. Musiało to nieuchronnie doprowadzić do konfliktu, pozostawała jedynie kwestia czasu i okoliczności jego wybuchu. Ponieważ współistnienie obu nacji wiązało się nierozzerwalnie z kwestią agrarną, nigdy nie rozwiązana przez nowo powstałe państwo polskie w sposób choć trochę satysfakcjonujący mniejszość białoruską, wejście Rosjan głoszących nowy, sprawiedliwszy podział ziemi, którą miano odebrać polskim panom i obszarnikom, odebrane zostało przez białoruskiego chłopca jako bardziej sprawiedliwe niż wkroczenie tu okupacyjnych wojsk niemieckich, które nigdy i nigdzie nie głosiły, że na nowo rozdziela ziemię i wyrównają zadawnione krzywdy. W żaden sposób nie odczuwał on żalu za starymi porządkami. Pamiętać też należy, że włączenie tych ziem do ZSRR dla wielu ludzi było naturalną kolejną rzeczą – powrotem Rosji; wprawdzie nie carskiej, a bolszewickiej, jednak hasła głoszone przez bolszewików bardziej trafiały do serc i umysłów ludzi, którzy w wielu przypadkach także rok dwudziesty odebrali jako utratę szansy na podział „pańskiej ziemi”.

O tym, że postawa taka dotyczyła różnych środowisk (nie tylko chłopstwa) świadczy najlepiej fragment artykułu zamieszczonego w 1940 roku w „Krynicy”, piśmie Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji: „Wrześniowy rozgrom Polski dał możliwość Związkowi Sowieckiemu wystąpić w roli obrońcy zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy i tym samym naprawić niesprawiedliwość podziału Białorusi i Ukrainy sprzed dwudziestu lat. Białorusini i Ukraińcy [...] z prawdziwym zachwytem spotkali ten pochód i brali w nim udział, bo cel jego był dobrze zrozumiany, bliski, a ponadto popularny: połączenie białoruskich i ukraińskich ziem było rozumiane jako historyczna sprawiedliwość i dawno oczekiwana konieczność”⁴.

Kilka miesięcy wcześniej w Wilnie, czołowy przedstawiciel białoruskiego ruchu narodowego Anton Łuckiewicz witając wkraczające do miasta oddziały radzieckie dał jasno do zrozumienia, że miejsce wszystkich aktywnych działaczy białoruskich znajdujących się na wyzwalanych ziemiach „zachodniej Białorusi” jest przy władzy radzieckiej. „Największy ciężar pańskiego ucisku i narodowego ograniczenia zrzucony został na

⁴ Cyt. za: M. Wierzbicki, *Białorusini wobec władz sowieckich i Polaków w latach 1939-1941* [w:] *Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim w latach 1939-1956*, red. J. J. Milewski i A. Pyżewska, Warszawa 2005, s. 25; źródło: J. Turonek, *Stosunki polsko-białoruskie w okresie II wojny światowej* [w:] *Colloquium Narodów. Materiały z sympozjum „Litwini, Białorusini, Ukraińcy i Polacy – przestanki pojednania”*, Łódź 1987, s. 34.

zawsze. Białoruś znów stała się zjednoczona, żadne granice nie podzielią już połączonych ziem białoruskich. Pracując, Białorusini będą żyć w przyjaźni. [...] Utrwalenie zjednoczonej, wolnej radzieckiej Białorusi oznaczać będzie drogę jej szybkiego rozwoju. Już nigdy pracującym Białorusinom nie będą grozić ostrogi i nieludzkie traktowanie”⁵. Na ile słowa te były szczerze, zważywszy, że działacze białoruscy w Wilnie mieli ogromną nadzieję na przyłączenie tego miasta do Białorusi, trudno jest dziś oceniać⁶.

Białostoczczyzna i Ziemia Łomżyńska w żaden sposób nie pasowały do roli „ziem wyzwolonych”, zarówno z narodowego ucisku polskiego, gdyż brakowało tam „uciskanych” Białorusinów, jak i kapitalistycznego – miejscowe chłopstwo, w większości o tradycjach narodowych i drobnoszlacheckich, nienawidziło władzy radzieckiej i wszystkiego, co ze sobą niosła. Kwestię wyzwolonej białoruskiej mniejszości rozwiązano ostatecznie obsadzając w tej roli lokalną społeczność żydowską, kwestie historycznej przynależności tych terenów do ZSRR – karkołomnym wywodem historycznym. Aby udowodnić prawo ZSRR do Białostoczczyzny powołano się na okres napoleoński, kiedy na mocy pokoju w Tylży w 1807 roku powiaty białostocki, sokólski, drohiczyński i bielski odebrane zostały Prusom i ofiarowane carowi Aleksandrowi I tworząc gubernię białostocką. Podkreślano przy tym, że ziemie te nigdy nie były podbite, zaś ich przynależność do Rosji, a tym samym i ZSRR wynika z praw historycznych, które zostały brutalnie podeptane w latach 1919 i 1920. Stąd był już tylko krok do postawienia tezy, iż większość osób uważających się za Polaków przynajmniej na terenie Białostoczczyzny stanowią spolonizowani i wynarodowieni Białorusini. Było to szczególnie podkreślane w przypadku, kiedy miejscowa ludność wyznania prawosławnego określała się jako polska⁷.

Mimo podnoszonego hasła o historycznym znaczeniu połączenia wszystkich ziem białoruskich w jednym organizmie państwowym trudno nie zauważyć, że „wyzwolenie” Białorusi zachodniej było preludium do jej faktycznego zniewolenia, zaś bycie świadomym swych korzeni i tradycji Białorusinem było równie niebezpieczne, jak bycie Polakiem – sprawcą

⁵ M. Iwanow, *Sprawa przynależności Wilna i problemy narodowościowe na Białorusi* [w:] *Spółeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941*, red. M. Giżejewska i T. Strzembosz, Warszawa 1995, s. 85-92.

⁶ Kolejne tygodnie jasno określiły cele radzieckie, które bynajmniej nie pokrywały się z nadziejami Białorusinów. Wilno i Wileńszczyzna „zwrócone” zostały Litwie, zaś Łuckiewicz wraz z wieloma działaczami podstępnie aresztowany i wywieziony w głąb ZSRR, gdzie ślad po nim zaginął.

⁷ W dokumentach podkreśla się, że to wynik kolonizacyjnej polityki II Rzeczypospolitej i utraty świadomości narodowej przez lokalną społeczność, gdyż w terminologii radzieckiej praktycznie nie występowało pojęcie „prawosławny Polak”.

wszystkich dotychczasowych nieszczęść tegoż Białorusina. W pierwszych miesiącach po „wyzwoleniu” wielu Białorusinów kupiono wizją zysków płynących z przynależności do wspianiałej rodziny obywateli państwa radzieckiego. Zapomniano tylko dodać, że przypisana dla nich rola „ofiary” wyzyskiwanej przez zdemonizowaną II RP umożliwić miała napływającym ze wschodu urzędnikom przejście w ich imieniu władzy. Mimo stosunkowo uprzywilejowanej pozycji sytuacja Białorusinów (przynajmniej na Białostocczyźnie) była, paradoksalnie, nawet gorsza niż Polaków. Jakikolwiek działania lokalnej społeczności sprzeczne z celami wyznaczonymi im przez sowiecką administrację uznawane były za antybiałoruskie. Jako nuworysze miejscowi Białorusini winni byli bezwzględnie wypełniać wszystkie zalecenia władz i cieszyć się, że mogą to robić jako „wolni obywatele Białoruskiej SRR”. Tworzenie „radzieckiego obywatela” wykluczało prowadzenie działań zmierzających do podniesienia świadomości narodowej. Ewentualny jej wzrost stwarzał wręcz zagrożenie, że sowietyzacja nie zostanie zrealizowana⁸.

Kiedy prześledzimy działania władzy radzieckiej nasuwa się pytanie – dlaczego tak jawnie antypolską retorykę zastosowano na terenach z tak ogromną przewagą żywiołu polskiego? Według radzieckich danych statystycznych obwód białostocki w połowie 1940 roku liczył 1 322 260 ludzi, w tym 802 770 (60,7%) Polaków, 193 510 (14,6%) Żydów, 300 782 (22,7%) Białorusinów, 1 246 (0,09%) Rosjan, 8 639 (0,63%) Litwinów oraz 15 313 (1,15%) „miejscowych”⁹. Jak widać, nawet w tych statystykach nie ma możliwości ukrycia, że od samego początku stanowił on teren z wyraźną przewagą ludności polskiej, w niczym niepasujący do propagandowej

⁸ Co ciekawe, w żadnych dokumentach radzieckich z pierwszych miesięcy okupacji nie znajdziemy ani słowa na temat brania w obronę lokalnej społeczności żydowskiej, choć stosunkowo szybko różne antypolskie posunięcia miejscowych władz uzasadniane będą jej obroną. Działania te szczególnie źle odbierane były na Białostocczyźnie, gdzie przewaga Polaków była bezdyskusyjna, choć strona radziecka za wszelką cenę starała się wykazać, iż ludność polska znajdowała się tam w mniejszości.

⁹ W innym raporcie mowa jest o 1 309 440 osobach, wśród których jest 618 441 Polaków (60,8%), 223 617 Białorusinów (22%), 127 419 Żydów (12,5%), 14 991 Rosjan (1,5%), 1 943 Ukraińców (0,19%), 29 999 innych (2,97%); zob. Raport o powoływaniu i przygotowywaniu miejscowych kadr w obwodzie białostockim; Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie (dalej PAOSOG), zespół 6195, opis 1, teczką 184, s. 117-134. Widać wyraźnie ponaddziesięciokrotny wzrost liczby Rosjan (zapewne ujęto tu dokładnie urzędników). Pojawiają się Ukraińcy natomiast całkowicie znikają Litwini. Znika także ludność „miejscowa”, pojawiają się natomiast „inni”, których jest prawie dwa razy więcej. Czy „inni” stanowią ukrytą w statystykach kadrę ze wschodu? Wielokrotny wzrost liczby Rosjan może sugerować, że nie. Że mamy tu do czynienia z osobami innych narodowości. Skąd jednak taka liczba, skoro wcześniej Rosjanie, Litwini i „miejscowi” razem nie osiągnęli 30 tys.? Kim więc są owi „inni”? Czy chodzi o „tutejszych”, czy też są to ludzie ze wschodu?

tezy o brutalnie polonizowanej zachodniej Białorusi. Dodatkowo pamiętać należy o tym, że kilkadziesiąt tysięcy Polaków znikło z tych statystyk w wyniku aresztowań, deportacji i przemieszczeń wywołanych działaniami wojennymi. Wzrosła natomiast na terenie obwodu liczba osób narodowości żydowskiej¹⁰, białoruskiej i rosyjskiej.

Kolejne miesiące przyniosły zaostrzenie antypolskiego kursu władz radzieckich, które w sposób niemal masowy zaczęły usuwać Polaków z większości zajmowanych stanowisk w lokalnej administracji, handlu, szkolnictwie i rolnictwie. W lokalnej administracji radzieckiej niejako zasadą stało się usuwanie Polaków z zajmowanych stanowisk, jeśli tylko na ich miejsce przybył z głębi ZSRR odpowiedni kandydat. Odpowiedni – nie zawsze oznaczało posiadający kwalifikacje. Miarą wartości był raczej fakt przybycia ze wschodu oraz przynależność do partii. Gdyby chcieć ocenić politykę narodowościową nowych władz wobec ludności białoruskiej otrzymalibyśmy obraz niezwykle skomplikowany i niejednoznaczny. 1 grudnia 1939 roku na jednej z narad KC KP(b)B w Mińsku postulowano pilne rozwiązanie problem „chamskiego odnoszenia się” do języka białoruskiego ze strony części Białorusinów oraz „naszych władz, które nie rozumieją polityki narodowościowej”¹¹. Negatywne ustosunkowanie się części społeczności lokalnej do idei powszechnego nauczania języka białoruskiego niewątpliwie zaskoczyło władze okupacyjne, którym wydawało się, że wydzwignięcie go w górę stanie się czynnikiem cementującym społeczność białoruską z władzą radziecką. Po raz kolejny nie doceniły one siły problemów ekonomicznych, z którymi borykała się białoruska wieś. Rozpoczęta wiosną 1940 roku kolektywizacja znacząco pogorszyła stosunek chłopstwa do władzy radzieckiej. Kołchozy były ostatnią rzeczą, która mogła podobać się białoruskiemu chłopu, gdyż ograniczały jego prawo do ziemi w sposób jeszcze bardziej drastyczny niż czyniła to polska administracja¹². Białoruskiego chłopca przerażała także rozpoczęta pod koniec 1940 roku walka z kułactwem, której ofiarą mógł paść praktycznie każdy

¹⁰ W wyniku napływu dziesiątek tysięcy uchodźców z centralnej i wschodniej Polski, nawet jeśli uwzględnimy, że zestawienia te zostały wykonane już po wysiedleniu części z nich w głąb ZSRR w czasie deportacji z czerwca 1940 roku

¹¹ Stenogram z posiedzenia Biura KC KP(b)B z 1 grudnia 1939 roku, Narodowe Archiwum Republiki Białoruś (danej NARB), zespół 4, opis 3,teczka 851, s. 26-27.

¹² Na Białostoczczyźnie władze białoruskie powołały najmniej kołchozów i sowchozów w stosunku do pozostałych obwodów. Większość z nich utworzono na ziemiach z przewagą ludności białoruskiej. Urzędnicy w Mińsku nie mogli zrozumieć ogromnego oporu ludności, nawet tej najbiedniejszej. „Na wsiach nie chcą chodzić w łapciach – raportował jeden z nich. – On na piecu siedzi, ale łapci nie założy. Taka wielka hańba”; zob. Stenogram narady z sekretarzami rajkomów zachodnich obwodów BSRR z 23 grudnia 1940 roku, NARB, zespół 4, op. 3, t. 1924, s. 9.

nico bardziej zaradny gospodarz mający kilka krów, koni, ganek przed domem lub dachówkę zamiast słomianej strzechy.

W ostatecznym rozrachunku to narastająca bieda, a nie szkoła z białoruskim językiem nauczania zadecydowały o stosunku wielu Białorusinów do władzy radzieckiej. Zderzenie propagandy głoszącej jak to dobrze żyje się dziś Białorusinom z szarą rzeczywistością dnia codziennego musiało przynieść ogromne rozczarowanie. Złudzeniem okazał się oczekiwany awans społeczny, dostęp do stanowisk urzędniczych był praktycznie zamknięty, zaś ludzie, którym udało się awansować zmuszeni zostali do całkowitego podporządkowania się nowej władzy. Efektem tych posunięć była zmiana stosunku ludności białoruskiej do Polaków i państwa polskiego¹³. Jej przykładem jest przytaczana w wielu relacjach i meldunkach wypowiedź białoruskiego chłopca: „tego co Polaki nie potrafili z nami zrobić przez 20 lat, bolszewicy zrobili w ciągu kilku miesięcy – my teraz Polaki wszyscy”¹⁴. Nie oznaczało to wcale, że wśród Białorusinów pojawił się tak silny sentyment do II RP. Jak zauważył Eugeniusz Mironowicz spora część ludności białoruskiej nadal negatywnie odnosiła się do Polski i jej rządów doby sanacyjnej¹⁵. Tęsknota za Polską była raczej próbą wyboru mniejszego zła, w którym dane jej było żyć.

Także Litwini, których niewielkie grupy znalazły się w granicach obwodu białostockiego nie mieli szans na rozwój swojej narodowej tożsamości. Testem dla władz białoruskich okazały się organizowane „na dziko” szkoły z językiem litewskim. Jak podkreślono na posiedzeniu Biura KC KP(b)B 1 grudnia 1939 roku był to efekt spontanicznej radości obywateli, których część chciała przyłączyć wsie do Litwy i Litwini postawili pytanie o taką możliwość. Z rozmów prowadzonych w czasie posiedzenia wynikało jasno, że istnienie szkół litewskich było wyjątkowo „nie po myśli” władz w Białymstoku i Mińsku, choć uznano, że trzeba przygotować zapis o szkołach narodowych w języku polskim, żydowskim i litewskim. Do tego czasu postulowano jak najszybsze rozwiązanie tej kwestii przez... rozwiązanie szkół lub przekształcenie ich w szkoły białoruskie. Obecność

¹³ Więcej na ten temat zob. M. Wierzbicki, *Stosunki polsko-białoruskie w okresie okupacji sowieckiej ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1939-1941)* [w:] *Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939-1941). Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939-1941*, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997, s. 5-48; G. Motyka, *Białorusini a Ukraińcy wobec władzy komunistycznej na Kresach Wschodnich II RP w latach 1939-1941*, s. 49-59. Zob. też S. Janowicz *Zderzenie wielu światów, czyli Kresy białoruskie w latach 1939-1953* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa-Londyn 2002, s. 145-156.

¹⁴ *AK w dokumentach 1939-1945*, t. 1: wrzesień 1939 – czerwiec 1941, Wrocław 1990, s. 174.

¹⁵ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 252

świadomej narodowo mniejszości litewskiej była w tym czasie wyjątkowo niepożądana.

Ostatnią grupą, która odegrała szczególną rolę w radzieckich planach zmiany struktury narodowościowej Białegostoku i Białostoczczyzny byli Żydzi, zarówno miejscowi, jak i napływające na te ziemie masy uchodźców (tzw. bieżeńców). Jak już wspominałem, choć to teza dość kontrowersyjna, mieli oni na tych ziemiach odegrać zarezerwowaną dla Białorusinów rolę poniżanej i prześladowanej mniejszości. Ponieważ Polacy uznani zostali obligatoryjnie za „prześladowcę” należało szybko wskazać „ofiarę”, ofierze zaś zagwarantować prawo do „rewanżu” za doznane krzywdy. Żydzi doskonale pasowali do tej układanki. I podobnie jak Białorusini byli przedmiotem, a nie podmiotem czynnie uczestniczącym w zachodzących zmianach. Byli narzędziem w rękach radzieckiej administracji sumiennie i oddanie wykonującym wszelkie powierzone im zadania. Bezgraniczna wiara w propagandowe hasła oraz możliwość „odpłacenia” za lata prześladowań uczyniły wielu z nich zagorzałymi zwolennikami nowej władzy¹⁶. Lokalnym strukturom partyjnym taka sytuacja wydawała się niezwykle korzystna, gdyż pozwalała na szybkie obsadzenie stanowisk niezbędnych do sprawnego funkcjonowania lokalnej administracji i handlu.

Odbijające się w ciągu ostatnich lat głośnym echem opisy zbrodni dokonanych przez Polaków na swych żydowskich „sąsiadach” oraz wynikające z tego różnorakie, czasem niezwykle ostre polemiki i sądy, zmuszają do zastanowienia się, jak mało nadal wiemy o losach tej grupy narodowościowej na ziemiach północno-wschodnich II RP w okresie okupacji radzieckiej w latach 1939-1941. Do dziś wiele jednostkowych opisów zachowań, często subiektywnych i nie do zweryfikowania z powodu braku jakichkolwiek świadków, rzutuje na postrzeganie całej grupy, która już w okresie dwudziestolecia międzywojennego doświadczyła na sobie wielu nieuzasadnionych aktów wrogości. Co gorsze, większość bezpośrednich uczestników tamtych wydarzeń nie może się bronić przed stawianymi im zarzutami, gdyż zginęła wymordowana przez Niemców, bądź latem 1940 roku została deportowana w głąb ZSRR, skąd w 1946 roku, po powrocie do Polski, wyjechała do tworzącego się właśnie państwa Izrael. Także wewnętrzna sytuacja Polski z pierwszych lat powojennych nie sprzyjała faktycznym rozliczeniom ze stosunkowo niedaleką przeszłością, zaś kolejne lata oraz polityka władz wobec tej zagmatwanej historii sprawiły, że wydarzenia te, tak się przynajmniej wielu ludziom wydawało, odeszły w niepamięć.

¹⁶ Zob. D. Boćkowski, „Żydokomuna” – mit czy rzeczywistość? Żydzi polscy na Białostoczczyźnie pod okupacją radziecką 1939-1941 [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w XX wieku*, red. A. Koryn i P. Łossowski, Warszawa-Łowicz 2004.

Gdyby próbować odszukać moment zakorzenienia się w polskiej świadomości pojęcia żydokomuny, które rzutowało na postrzeganie postaw Żydów wobec okupanta radzieckiego, trzeba cofnąć się do wojny propagandowej, jaką toczyły ze sobą II RP i Rosja bolszewicka w czasie wojny 1920 roku¹⁷. Najprawdopodobniej wówczas pojęcie to zjawiało się w polskiej świadomości, choć idea połączenia Żydów i rzekomo przez nich stworzonego systemu bolszewickiego w Rosji carskiej po puczu z 1917 roku jest bardziej przynależna rosyjskiej „myśli ludowej”, która ten stereotyp powołała do życia. Z czasem połączenie dwóch negatywnych pojęć – Żyda i komunisty, splecione w jedno, przyjęło się także w Polsce, ale bardzo rzadko miało wydźwięk negatywny w stosunku do Żydów obywateli II RP. Chodziło raczej o zamiennik dla bardzo popularnych określeń w stylu „bolszewia”. Dopiero okres okupacji radzieckiej wschodnich ziem II RP nadał temu określeniu zupełnie inny wydźwięk, oparty o mit masowej i bezkrytycznej współpracy polskich Żydów z okupantem. Wykorzystali to Niemcy w 1941 roku, korelując działania wojenne z ogromną akcją propagandową nawołującą do likwidowania bądź wydawania w ręce niemieckie żydowskich komisarzy wojskowych oraz pracowników aparatu NKWD. Po wojnie mit ten wzmocniony został popularnymi do dziś tezami, że system komunistyczny w Polsce wprowadzali sowieccy i polscy Żydzi we władzach centralnych, zaś inni Żydzi chronili go pracując w bezpieczeństwie. W efekcie splotu tych wszystkich wydarzeń, a do tego nadal istniejącego w naszym kraju antysemityzmu, stereotyp żydokomuny czerpiący swą siłę z mitologizowanych krzywd wyrządzonych Polakom przez bolszewików, Sowieców i naród radziecki zakorzenił się bardzo głęboko w świadomości społeczeństwa polskiego.

W ostatnich latach podjęto kilka prób opisu relacji polsko-żydowskich na Kresach Wschodnich w godzinie próby, jaką była okupacja radziecka lat 1939-1941. Do najciekawszych należą wydane nakładem Biblioteki Frondy prace: Marka Jana Chodakiewicza, *Żydzi i Polacy 1918-1955*¹⁸ oraz Marka Wierzbickiego *Polacy w zaborze sowieckim*¹⁹, choć obie prace nie wyjaśniają do końca skomplikowanych problemów wzajemnych stosunków polsko-żydowskich i w sposób odmienny podchodzą do

¹⁷ Choć nie należy zapominać, że zarówno lokalne społeczności, jak i powstająca w 1918 roku władza obawiała się rosnącej wówczas siłą idei szerokiej autonomii Żydów w państwie polskim głoszonej przez tychże w różnych rejonach przyszłej II RP, a zwłaszcza w Wilnie oraz, choć znacznie słabiej, w Białymstoku.

¹⁸ M.J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie – Zagłada – Komunizm*, Warszawa 2000.

¹⁹ M. Wierzbicki, *Polacy w zaborze sowieckim, stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939-1941)*, Warszawa 2001.

całej problematyki. O ile praca Chodakiewicza pokazuje problem losów polskich Żydów przez pryzmat skomplikowanej sytuacji wojny, międzywojnia oraz pierwszych lat po wyzwoleniu, starając się w miarę obiektywnie oceniać jej postawy, o tyle książka Wierzbickiego opiera się w głównej mierze o materiały wspomnieniowe zebrane przez Biuro II Korpusu, gdzie nikt nigdy nie dokonał nawet wstępnej selekcji materiału i nie sprawdził wiarygodności znajdujących się tam przekazów, stąd jej przekaz jest zdecydowanie bardziej jednostronny (i niekorzystny dla Żydów) od cytowanej wcześniej pracy Chodakiewicza. Wiele ważnych i istotnych informacji przynoszą trzy prace Michała Gnatowskiego: *Niepokorna Białostoczczyzna*²⁰, *W radzieckich okowach (1939-1941)*²¹ oraz „*Sąsiedzi*” w *sowieckim raj*u²², w których autor umieścił bardzo obszerny materiał źródłowy, pozwalający wyrobić sobie zdanie o sytuacji panującej na okupowanych ziemiach także przez pryzmat radzieckiej maszyny biurokratycznej. W podobnym tonie i w oparciu o podobne materiały archiwalne (głównie z Grodna, Brześcia i Mińska) pisze w swej pracy *Okupacja sowiecka na Białostoczczyźnie 1939-1941*²³ Wojciech Śleszyński. Bardzo ciekawa jest też książka Bogdana Musiała *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne*²⁴ oraz artykuł Andrzeja Żbikowskiego *W tyglu narodów* poświęcony konfliktom narodowościowym na polskich Kresach Wschodnich w relacjach żydowskich uchodźców²⁵. To właśnie tam możemy znaleźć sporo informacji o działaniach propagandowych nacierających latem 1941 roku wojsk niemieckich, które to akcje niewątpliwie przyczyniły się do wielu pogromów oraz pogłębiły antagonizowanie pomiędzy Polakami, Żydami i Białorusinami.

We wszystkich tych pracach główny nacisk kładło się na miejscową ludność żydowską (jej stosunek do władzy, zachowanie, normy etyczno-moralne, którymi się kierowała), nie zaś na uchodźców z centralnej i zachodniej Polski, którzy de facto byli głównymi żydowskimi ofiarami radzieckiej polityki okupacyjnej, z drugiej zaś strony to właśnie na nich oparł się w wielu miejscach sowiecki aparat administracyjny. Bezcennym

²⁰ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna. Opór społeczny i polskie podziemie niepodległościowe w rejonie białostockim w latach 1939-1941 w radzieckich źródłach*, Białystok 2001.

²¹ Idem, *W radzieckich okowach (1939-1941). Studium o agresji 17 września 1939 roku i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939-1941*, Łomża 1997.

²² Idem, *Sąsiedzi w sowieckim raj*u. Rejon jedwabieński pod radziecką władzą 1939-1941, Łomża 2003.

²³ W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostoczczyźnie 1939-1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001.

²⁴ B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny sowiecko-niemieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001.

²⁵ A. Żbikowski, *Konflikty narodowościowe na polskich Kresach Wschodnich (1939-1941) w relacjach żydowskich bieżących [w:] Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne...*

opracowaniem źródłowym, pomagającym zrozumieć problemy, z jakimi borykali się żydowscy uchodźcy, jest tom 3 *Archiwum Ringelbluma* zatytułowany *Relacje z Kresów*²⁶ oraz niewielkie opracowanie Henryka Grynberga *Dzieci Syjonu*²⁷.

W sposób nowatorski do problemu faktycznego udziału Żydów w kolaboracji z władzą sowiecką w świetle relacji zebranych wśród polskich żołnierzy II Korpusu podszedł we wstępie do swojej książki *Pierwsi po diable* Krzysztof Jasiewicz²⁸ rozprawiając się z tezą, że materiały te jednoznacznie wskazują na winę Żydów, jako kolaborantów z nową władzą. Oczywiście nie można w tym miejscu pominąć wyczerpującego zbioru studiów zgromadzonych w I tomie pracy *Wokół Jedwabnego* wydanej nakładem IPN²⁹ powstałego w odpowiedzi na opublikowaną przez J. T. Grossa książkę *Sąsiedzi*³⁰, starszych prac J. T. Grossa³¹ oraz przywoływanego niemal we wszystkich opracowaniach dzieła B.-C. Pinchuka *Shtetl News under Soviet rule*³².

Kolejne lata zaowocowały pojawieniem się kilku naprawdę dobrych prac omawiających szeroko rozumianą problematykę żydowską „za pierwszego Sowietą”. Były to: książka Andrzeja Żbikowskiego *U genezy Jedwabnego*³³, w której autor rozprawia się ze stereotypem przekazu o masowej kolaboracji ludności żydowskiej, pokazując rzeczywiste życie tej grupy społecznej pod radziecką okupacją, dwa tomy (z czterotomowej serii) Michała Gnatowskiego *Polacy – Sowietci – Żydzi w regionie łomżyńskim w latach 1939-1941*³⁴ oraz moje opracowanie *Na zawsze razem*³⁵, gdzie staram się

²⁶ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000.

²⁷ H. Grynberg, *Dzieci Syjonu*, Warszawa 1994,

²⁸ K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939-1941*, Warszawa 2001, część I: *Przewodnik po świecie pojęć i mitów okupacyjnych*.

²⁹ *Wokół Jedwabnego*, red. P. Machcewicz i K. Persak, t. 1: *Studia*, t. 2: *Dokumenty*, Warszawa 2002. Praca ta stanowi pokłosie badań historyków polskich wywołane głośną książką J.T. Grossa, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

³⁰ J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; zob. też *Jedwabne. Spór historyków wokół książki Jana T. Grossa „Sąsiedzi”*, Warszawa 2002.

³¹ J.T. Gross, *Żydzi polscy pod panowaniem sowieckim w przededniu Holocaustu* [w:] *Holocaust z perspektywy półwiecza*, Warszawa 1985; idem *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939-1948*, Kraków 1988.

³² B.C. Pinchuk, *Shtetl Jews under Soviet rule. Eastern Poland on the Eve of the Holocaust*, Oxford 1990.

³³ A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa 2006.

³⁴ M. Gnatowski, *Polacy-Sowieci-Żydzi w regionie łomżyńskim w latach 1939-1941*, t. I: *Studia*, Łomża 2005, t. II: *Dokumenty radzieckie*, Łomża 2004.

³⁵ D. Boćkowski, *Na zawsze razem. Białostoczczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VIII 1944)*, Warszawa 2005.

w sposób możliwie obiektywny, na podstawie radzieckich dokumentów, przedstawić sowiecką politykę narodowościową. Nadal jednak temat ten oczekuje na dogłębne, oparte na źródłach opracowanie, wolne od błędów wynikających zarówno z niewiedzy, jak i różnych, często osobistych animozji i uprzedzeń. Nadal też obrasta licznymi mitami i stereotypami, gdyż wielu badaczy problemu przyjmuje z relacji i dokumentów tylko to, co wydaje się słuszne z ich punktu widzenia, zupełnie odrzucając to, co niewygodne, zwłaszcza zaś skomplikowaną sytuację panującą w tym okresie na Kresach Wschodnich.

Awans społeczny Żydów oraz ich publiczne podkreślanie tego faktu wraz z ciągnącym się za nimi odium tych, którzy masowo powitali Armię Czerwoną sprawiły, że w świadomości Polaków ugruntował się obowiązujący do dziś obraz masowego udziału Żydów w radzieckim aparacie okupacyjnym. Obraz nie do końca fałszywy, gdyż ich udział we władzach był dość znaczny jak na liczebność tej grupy narodowej. Nie można jednak zapominać, że wśród tych Żydów sporą grupę stanowił element napływowy ze wschodu, analogicznie jak w przypadku Białorusinów, i to on swym postępowaniem często wpływał na ogólny obraz obu tych nacji w naszej zbiorowej świadomości. Nie zmienia to faktu, że wiele osób, które dzięki władzy radzieckiej awansowały, prowadziło swą działalność, często wymierzoną we współobywateli, z wyjątkową gorliwością i cynizmem.

Postaw miejscowej ludności żydowskiej w czasie okupacji radzieckiej nie sposób jednoznacznie oceniać. Zarówno stanowisko głoszące, że Żydzi w sposób masowy, bezgranicznie poparli nową władzę radziecką i służyli jej wiernie aż do wybuchu wojny, jak i teza przeciwna, uważająca ich wyłącznie za ofiary systemu są błędne i nie służą w gruncie rzeczy doświadczeniu do jakiegokolwiek prawdy historycznej, a jedynie podpieraniu tez wygodnych każdej ze spierających się stron³⁶. Nie może być mowy o potępieniu, nie można też usprawiedliwić wszystkiego, czego osoby te dopuściły się zarówno stosunku do swych współbraci, jak i pozostałych obywateli okupowanego kraju. Położenie poszczególnych grup było bardzo rozbieżne – z jednej strony współpracująca z okupantem biedota oraz komunizująca młodzież (też nie zawsze i nie do końca wierna swym komunistycznym ideałom), dla której był to moment przełomowy w życiu, umożliwiający wyrwanie się z getta izolacji, a także, jak im się wtedy wydawało, skostniałego środowiska żydowskich gmin wyznaniowych, z drugiej wykształceni

³⁶ Najbliżej prawdy w ocenie postaw ludności żydowskiej jest Andrzej Żbikowski w cytowanej wcześniej pracy *U genezy Jedwabnego*. Także Marek Wierzbicki w swej pracy *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim* próbuje wyjść poza stereotypowe postrzeganie problemu niestety, nie do końca skutecznie.

Żydzi klasy średniej – lekarze, adwokaci, kupcy, właściciele fabryk i aptek, których nowa, klasowa rzeczywistość wyrzuciła na margines „sowieckiego” społeczeństwa. Podobny los spotkał większość drobnych żydowskich rzemieślników i handlarzy, dla których warsztat lub sklep był jedynym źródłem utrzymania. Odebranie im miejsc pracy odbyło się głównie poprzez stworzenie dużych arteli (rzemieślniczych spółdzielni produkcyjnych), mających rzekomo ułatwić funkcjonowanie na rynku, a także planowe (w końcu w gospodarce sowieckiej nic nie działało się bez przygotowanego odpowiednio wcześniej planu) dostarczanie materiałów oraz odbiór gotowej produkcji. W ten stosunkowo prosty i szybki sposób władza przejęła praktycznie kontrolę nad drobnymi rzemieślnikami. Tych, którzy chcieli pozostać niezależni, obłożono rujnującymi podatkami oraz praktycznie pozbawiono dostępu do materiałów. Osobom zajmującym się handlem (nawet drobnym) odebrano sklepy, pozostawiając większość z nich w ich własnych pomieszczeniach, jednak już jako pracowników handlu uspołecznionego. Innym sposobem likwidacji handlu prywatnego był nakaz stworzenia spółdzielni handlowych. Część drobnych sklepów zlikwidowano, zaś ich właściciele przeniesiono do sklepów organizowanych przez lokalne władze. Dla tych ludzi nowe, sowieckie porządki oznaczały ruinę i bezrobocie, zaś klasowy charakter represji radzieckich ogromną szansę na trafienie do więzienia lub na zsyłkę, co – jak wynika z radzieckich dokumentów – nie należało do przypadków odosobnionych.

Ponieważ Żydzi byli głównymi organizatorami nielegalnego handlu zarówno w mieście, jak i na wsi³⁷, w sposób naturalny to na nich skupiała się złość coraz bardziej ubożającego społeczeństwa, które – aby przetrwać – zmuszone było do wyprzedawania swego dobytku. Dla tych ludzi spekulujący Żyd jawił się jako najgorsze zło, osobnik żerujący na biedzie, zawdzięczający swój zarobek okupacji sowieckiej. Dawne uprzedzenia nakładające się na coraz większą frustrację wielu miesięcy okupacji budowały obraz Żydów – beneficjentów nowej rzeczywistości. Nikt nie zwracał uwagi na to, że to pozbawienie przez władze radzieckie dotychczasowych źródeł utrzymania pchnęło wielu z nich na tą, wcale niełatwą drogę. W zaistniałej sytuacji każdy ratował się tak, jak potrafił. Pewną analogię można by wysnuć porównując ich do ludzi przemycających żywność ze wsi do miast na terenie okupacji niemieckiej³⁸, z tą tylko różnicą, że nikt dziś

³⁷ Z racji swoich kontaktów przedwojennych, znajomości wśród współziomków zajmujących się handlem w strukturach państwowych oraz kontaktów za granicą niemiecko-sowiecką, dzięki którym (bardzo często ryzykując własnym życiem) kupowali i przemycali przez nią niedostępne po stronie sowieckiej towary.

³⁸ Stopień zagrożenia karą w obu tych przypadkach był zbliżony.

o tych „przemysłowcach” i „spekulantach” nie pisze w sposób negatywny³⁹, zaś Żydzi za to samo potępieni zostali w sposób jednoznaczny. Być może odgrywa tu dużą rolę specyficzne miejsce w hierarchii społecznej, w jakim znaleźli się Polacy pod okupacją sowiecką, kiedy to oni, a nie Żydzi (jak to było pod okupacją niemiecką) musieli wyprzedawać się, by przeżyć⁴⁰.

O coraz groźniejszych problemach wynikających z narastających uprzedzeń narodowych zaczęły w końcu zdawać sobie sprawę także władze radzieckie. W czerwcu 1940 roku po raz pierwszy podniesiono w Mińsku problem fatalnych skutków obowiązującej od chwili agresji antypolskiej polityki narodowościowej. Nadal jednak nie potrafiiono znaleźć związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy faktyczną sytuacją Polaków – jako obywateli drugiej kategorii, a ich całkowicie negatywnym nastawieniem do władzy radzieckiej bez względu na pochodzenie społeczne, aktualny status i miejsce pracy. W dokumencie kończącym obrady Plenum KC KP(b)B odnotowano duże niedociągnięcia w kwestii realizacji polityki narodowościowej oraz brak właściwej pracy propagandowej wśród Polaków i Żydów, zwłaszcza zaś wśród inteligencji. Podkreślono, że brakuje kadr mogących prowadzić pracę masową wśród Polaków i Żydów, gdyż nikt z przysłanych do pracy ludzi nie zna żadnego z tych języków⁴¹. Jak już wcześniej pisałem, władze całkowicie nie ufały lokalnej społeczności, zaś ludzie z zewnątrz mieli zapewnić wdrażanie radzieckiej rzeczywistości w sposób szybki, jak najbardziej zbliżony do zasad obowiązujących na całym terytorium ZSRR, a przede wszystkim dać czas niezbędny do jak najlepszego „przygotowania” miejscowych kadr, bardzo często wcale nie w oparciu o dotychczasowych sympatyków i działaczy zdelegalizowanych partii komunistycznych. Aby nie dopuścić do dalszej radykalizacji postaw ludności zamieszkującej obwód białostocki władze w Mińsku wydały w lipcu 1940 roku uchwałę „O przedsięwzięciach w celu wzmocnienia rejonów nadgranicznych”. Postulowano w niej reorganizację praktycznie wszystkich najważniejszych dziedzin życia, co miało przekonać Polaków i Litwinów zamieszkujących najbardziej newralgiczne rejonu obwodu do władzy radzieckiej, a jedno-

³⁹ Wielu historyków uważa nawet, że bez tych działań sytuacja aprowizacyjna polskich miast pod okupacją niemiecką byłaby bardzo zła, więc działania tych ludzi (nawet jeśli wynikały z chęci wzbogacenia się) nie mogą być oceniane w sposób jednoznacznie negatywny.

⁴⁰ Jako jeden z niewielu pisze o tym problemie A. Żbikowski, *Konflikty narodowościowe...*, s. 411.

⁴¹ Postanowienie Plenum KC KP(b)B z 27-28 czerwca 1940 roku „O partyjnej propagandzie i agitacji w obwodzie białostockim”, PAOSOG, zespół 6196, opis 1, teczka 1, s. 85-87.

częśnie umocnić je przed – zdaniem radzieckich władz – coraz silniejszą penetracją tych terenów przez wywiad niemiecki⁴².

Dwa miesiące później, 19-20 września 1940 roku, odbyła się narada sekretarzy komitetów rejonowych KP(b)B oraz naczelników RO NKWD rejonów przygranicznych BSRR, na której omawiano pogarszającą się sytuację społeczno-polityczną oraz rosnący opór ze strony ludności miejscowej. W spotkaniu wziął udział m.in. I sekretarz KC KP(b)B P. Ponomarienko oraz szef NKWD BSRR Ł. Canawa. Ponomarienko poinformował zgromadzonych tam działaczy, że „Nasz największy problem to to, że ogólnie boimy się Polaków, uważamy Polaków za «nie swoich» i pracy, zwłaszcza politycznej wśród nich nie realizujemy. To duży minus pracy rajkomów. Teraz nastąpiły zmiany, zwłaszcza po Plenum KC KP(b)B, kiedy poleciono białostockiemu obkomowi poprawić tą sytuację. [...] Kiedy wyzwalamo Białoruś i kiedy Białorusini uciskani przez Polaków odzyskali wolność większość z nich chciała rozliczyć się z Polakami. Odpłacić im. Był ogromny nacisk na Polaków. A Polacy, w wyniku tego, większość Polaków, oddzieliła się od nas, odeszła. Oni zauważyli, że u nas pełna orientacja na Białorusinów. Z drugiej strony napór Białorusinów na Polaków, jako na uprzywilejowaną w ówczesnym czasie narodowość [...]. Musicie dziś zrozumieć, że państwo polskie istniało 20 lat, tam była propaganda polska nacjonalistyczna i inna. Tak więc wśród Polaków najwięcej rewolucjonistów i organizacji rewolucyjnych oraz wystąpień. Musicie wiedzieć, że większość Polaków była nastawiona nacjonalistycznie, Polacy ogólnie to nacjonałiści. A tu na dodatek państwo się rozpadło i 1,5 miliona Polaków znalazło się u nas”⁴³. Jednym słowem władza musi się bardziej otworzyć w kierunku ludności miejscowej, jednak miejscowa ludność to nacjonałiści, naturalni wrogowie władzy radzieckiej.

W praktyce były to tylko puste słowa mające, zgodnie z radziecką zasadą „psychologii”, usprawiedliwić władze obwodu i przerzucić odpowiedzialność za ewentualne błędy w dół drabiny urzędniczej. To komitet obwodowy, zgodnie z wytycznymi płynącymi z Mińska, dawał wyraźne sygnały urzędnikom, czego oczekuje od nich państwo i partia. A na przełomie 1939 i 1940 roku oczekiwały one przywrócenia należnego miejsca ludowi białoruskiemu i przykładnego ukarania polskich ciemężycieli. W ostatecznym rozrachunku wszystkie trzy nacje (Polacy, Białorusini i Żydzi) były jedynie trybikami w nabierającej rozpędu akcji powszechnej sowietyzacji i stopniowej rusyfikacji wszystkich przebywających na tych ziemiach

⁴² Postanowienie KC KP(b)B z 27 lipca 1940 roku „O przedsięwzięciach w celu wzmocnienia rejonów nadgranicznych”, NARB, zespół 4, opis 21, teczka 1860, s. 80.

⁴³ Ibidem, s. 91-92, 110.

narodowości. Pozostawała tylko kwestia wyboru środków i czasu potrzebnego do osiągnięcia celu, jakim było stworzenie lokalnej odmiany homo sovieticus.

Wiele racji ma Marek Wierzbicki twierdząc, że „warunki stworzone przez władze sowieckie w zachodnich, czysto polskich rejonach obwodu białostockiego przypominały stosunki panujące w koloniach między ludnością tubylczą a kolonizatorami. Białorusini i Rosjanie zajmowali niemal wszystkie ważniejsze stanowiska kierownicze na tym terenie (tzn. powyżej szczebla sielsowietu), natomiast miejscowa ludność polska zepchnięta została do roli obywateli drugiej kategorii”⁴⁴. Nie można jednak zapominać, że nie zawsze było to wynikiem złej woli władz, gdyż o awansie decydował w różnej mierze aparat partyjny oraz aparat bezpieczeństwa. Zatrudnianie Polaków nieuchronnie wiązało się z niebezpieczeństwem zarzutu braku czujności rewolucyjnej, gdyż prawie na każdego awansowanego człowieka, mającego pewien poziom intelektualny, można było bez problemu znaleźć stosowne materiały kompromitujące.

Wszystko to sprawiło, że do momentu rozpoczęcia wojny nie udało się, pomimo sporych starań ze strony lokalnych władz, przeciągnąć Polaków na stronę władzy radzieckiej i włączyć do budowy nowej rzeczywistości. Zbyt wiele błędów popełniono na samym początku okupacji, co zaowocowało silnym skłóceniem pomiędzy narodami zamieszkującymi do niedawna wspólnie II RP, choć to akurat było najprawdopodobniej jednym z zamysłów okupantów. Klęska polityki narodowościowej dała o sobie znać szczególnie w szkolnictwie. Nowa władza nie mogła zrozumieć, że nie wystarczy przywrócić lekcje w języku polskim, jeśli na lekcjach nadal lży się wszystko, co jest związane z Polską. Nie pomogła, bo nie mogła pomóc nagle zmiana w stosunku do niektórych polskich poetów, pojawienie się polskich książek, czy gazet. Z podobnych przyczyn z coraz większym dystansem do nowej rzeczywistości podchodziły spore grupy Białorusinów i Żydów. Kiedy stało się jasne, że wszelkie radzieckie zapewnienia o lepszym jutrze to jedynie slogany propagandowe, zaś realiami dnia codziennego jest NKWD, wszechogarniający strach, gwałtowne pogorszenie się warunków życia oraz widzimisie przysłanego ze wschodu nieudolnego urzędnika II RP stała się synonimem dawnych, lepszych czasów. Zło wyrządzone przez polską administrację i społeczeństwo mniejszościom okazało się niczym w porównaniu z „dobrem”, które Żydom, Litwinom i „braciom Białorusinom” zaaplikowała władza radziecka.

⁴⁴ M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim...*, s. 14.